



Na chandrę kupuję perfumy

Z DOROTĄ POMYKAŁĄ — aktorką Teatru Starego w Krakowie.

— Jakie są Pani założenia artystyczne?

— Jeśli wspomnieć Aktorskie Studio „ART-PLAY”, które założyłyśmy z Danutą Owczarek, to nie tyle interesuje mnie jakiś konkretny profil artystyczny, ale bardzo swobodne i spontaniczne działanie nastawione na pojedynczego człowieka. Zatem wszystko co związane jest z odkrywaniem, poznawaniem samego siebie, badaniem własnego oddechu, myśli i odczuć, pozbywanie się blokady uniemożliwiającej wyrażanie wewnętrznego świata, odwaga mówienia o wszystkim i o sobie w sposób artystyczny, a pewnie i w życiu też, to coś, w czym chciałabym pomóc tym wszystkim młodym ludziom, którzy zgłosili się do studia i zaufali nam.

— Co satysfakcjonuje panią bardziej: praca w filmie czy teatr?

— W pewnym sensie zależy to od zadania, które wykonuję. Kiedyś grałam w filmie rolę osoby, której psychiki nie

mogłam zrozumieć, była mi obca. I właśnie męczyłam się grając. Potem były dobre recenzje i rola przyniosła mi popularność. Kiedyś w teatrze jeździłam tylko na wózek gdzieś w drugim planie, ledwie zauważona, nie odzywając się przez cały spektakl, ale to była satysfakcja. Duża. To trudno wytłumaczyć. Rzeczy, które się tworzy są chyba „niewytłumaczalne”.

— Czy jest pani kobietą modną?

— Nie, ponieważ nie interesuje mnie przebieranie się i charakteryzacja na życie. To męczące. Muszę to robić co wieczór w teatrze, a więc twarz czy ciało, które swobodnie odycha cały dzień to jest to. A... mam taką kobiecą namiętność. Zapachy. Potrafię kupić za ostatnie pieniądze jakieś nowe perfumy. Często z powodu chandry i okazuje się, że są one — te „chandry” — dość kosztowne.

— Jakie zwierzęta chciałaby pani mieć w domu?

— Nie przepadam za zwierzętami. Ale mam do nich humanitarny stosunek. Niech sobie żyją na wolności.

ALEKSANDRA POLANOWSKA

